Nr. 307 | Kraków, piątek 8 listopada 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 7 listopada.

Czy Europa dziczeje?

Ostatnie telegramy z Anglii doniosły, iż tłum szowinistów, opadłszy garstkę ludzi, potępiających nieludzką wojnę w Transvaalu, zagłuszył ich, pobił, a jednemu z przywódców groził nawet utopieniem. Nie jest to fakt oderwany w czasach dzisiejszych. Gdzie spojrzeć — wszędzie można podpatrzyć podobne objawy zdziczenia. Wzorem Anglików, grasujących po katowsku w południowej Afryce, poszli Amerykanie na Filipinach. I oni wydali manifest, w którym wywijają stryczkiem nad głowami walczących przeciwko nim Tagalów. A czyż trzeba przypominać wyprawę nowo-huńską? Jej powrót tryumfalny z odciętą głową Chińczyka — trofeum, godnem czasów Atyli. Lub spojrzmy na to niedawne płaszczenie się Francyi — niegdyś matki wolności ludów — u stóp cara. Albo na tę zażartą walkę narodowościową, w której każdy środek uchodzi za godziwy. Powrotna fala barbarzyństwa, klerykalizmu, szowinizmu... A obok panoszy się militaryzm i kapitalizm, szerząc kult krwią zlanego żelaza i szwindlami zbrukanego złota. Rzuca to ponury cień dokoła. A w tym mroku dla warstw posiadających nieczytelnemi już się stają hasła, wypisane przez rewolucyę: „Równość, wolność i braterstwo!“ Tylko proletaryusz, któremu przyświeca jutrznia „nowego ładu“, ich świętość uznaje i czuje...

W ślad za tem, jak pył zapomnienia osiada na górnych porywach z r. 1848, jak mieszczaństwo, uzyskawszy wpływ polityczny, w element wsteczny się przedzierzga, widzimy pewne zmiany nawet wśród młodszej generacyi panujących, o których uszy nie obiły się okrzyki i pieśni rewolucyjne i huk broni na ulicach ich stolic, od którego drżały trony. Dziś warstwy średnie uległe są i pokorne. Czasy się zmieniły... Jest to na rękę wszelkim dążnościom do absolutyzmu i kierunek ten znalazł typowego przedstawiciela w cesarzu Wilhelmie, który własną wolą wszystkie sprawy chce rozstrzygać.

Lecz i w innych krajach widzimy oznaki jakby otrząsania się w sferach dworskich z tej bezstronności i umiarkowania, które są wypływem parlamentaryzmu. Oto np. następca tronu angielskiego swem szowinistycznem zachowaniem się podczas świeżo odbytej podróży po koloniach naraził sobie wszystkich Kanadyjczyków francuskich — najdawniejszych kolonizatorów Kanady. Znanem jest także aroganckie postępowanie następcy tronu portugalskiego, który świeżo wywołał oburzenie nawet w prasie monarchicznej tem, iż podczas konnej wycieczki po kraju mijał galopem oczekujące nań deputacye powitalne. A wiele przyszłych głów ukoronowanych uchodzi za klerykałów zażartych, że przytoczymy tylko królewicza hiszpańskiego, wiecznego ucznia jezuickich patrów.

Ale obserwując wspomniane nieco wyżej cofanie się wstecz klas burżuazyjnych, potrąciliśmy i o proletaryat. Ten tylko dzisiaj broni haseł wolności. Wprawdzie przeciw wstecznictwu i despotyzmowi oświadcza się także szczupłe grono inteligencyi, ale to są sybaryci postępu: krzywią się na wstecznictwo, bo ono ochrania ciemnotę, szerzy zapach pleśni, krępuje poloty ludzkiej myśli, ale tym ludziom do boju chęci brak...

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

121)

Delaveau zaczynał się już niecierpliwić, lecz wzruszył tylko ramionami. Oparłszy na potężnych pięściach swą głowę buldoga z wystającemi szczękami, patrzył na nią czerwony od gorąca, które mu sprawiało kongestyę.

— Moja droga, chodźmy spać lepiej, bo zdajesz się dzisiaj mniej rozsądną, niż zwykle. Wielkie rzeczy, że trzeba będzie żyć skromniej. Ja gotów jestem wstawać o piątej i pracować caluteńki dzień, jeźli będzie potrzeba. Sama zresztą skarżyłaś mi się na przesyt temi rozkoszami, wiecznie jednakiemi.

Było to prawdą. Gwałt Ragu zbudził w jej przewrotnej naturze nieznane, nienasycone żądze spazmów wyrafinowanej i nadzwyczajnej rozkoszy, zaznanych tam, w tem błocie, w uścisku tego rozjuszonego bydlęcia. Nie doświadczyła jej nigdy, ani w ramionach męża, zawsze zajętego, spieszącego się, ani też z Boisgelinem, zbyt poprawnym, zimnym niemal. Jakżeż ją oni nudzili teraz, jakim przejmowali wstrętem. Dlatego przyjechała taka wzburzona.

— Tak jest! wiecznie jednakie!... I ty mi nowych z pewnością nie dasz.

W hucie dudniał ciągle młot, który wykuwał jej dni pełne rozkoszy, a teraz wywołał tylko przed jej oczy wizyę ohydnej rozkoszy, doznanej w barłogu huty, rozkoszy niepowrotnej, co wzmogło jej złość do męża.

— Wszystkiemu tyś winien! Powiedziałam to Boisgelinowi. Trzeba było na samym początku zgnieść tego Łukasza. Ale ty nigdy nie umiałeś prowadzić interesów.

Nagle Delaveau powstał, hamując gniew.

— Chodźmy spać! Gotówem ci jeszcze powiedzieć coś, czegobym potem żałował.

Tem więcej poczęła go drażnić zarzutami, aż stając się również brutalnym, rzekł:

— Ależ moja droga, kiedym cię zaślubiał, byłaś bez grosza, musiałem ci kupić koszul. Groziło ci wyrzucenie na bruk, a teraz co ci grozi?

Obelżywie, z wzrokiem zbrodniarki, odrzuciła:

— Słuchaj-no, czy tobie się zdaje, że z moją pięknością i książęcem urodzeniem, byłabym poszła za takiego jak ty brzydala, nieokrzesańca, zero, gdybym była miała przynajmniej co jeść? Przypatrzże się sobie! Przyjęłam cię, boś mi przyrzekł majątek, królewską pozycyę! Mówię ci to dlatego, ponieważ nie dotrzymałeś żadnego z twych zobowiązań.

Stanąwszy przed nią, ściskał pięści, ale się silił na zwykłą zimną krew.

— Czy słyszysz? — kontynuowała z furyą — żadnego!... i wobec mnie i wobec Boisgelina, bo to ty go zrujnowałeś. Złudzony twemi bajecznemi obietnicami powierzył ci swe pieniądze, a dziś jest bez butów... Kiedy komuś brak zdolności do wielkich przedsięwzięć, powinien pozostać małym urzędniczyną, żyć w jakiejś dziurze z brzydką żoną, która uciera bębnom nosy i ceruje skarpetki. Ruina ta — to twoja wina! twoja! twoja!

Piersiami swemi osłaniają ideały postępu, humanitaryzmu, tylko proletaryusze, pod sztandarem czerwonym zebrani. W Anglii odważnie toczą walkę z Arymanem szowinizmu. W Niemczech piętnują wyprawę huńską, we Francyi protestują przeciw lizaniu stóp carskich, nawet w Rosyi, w kraju knuta, głodu i ciemnoty, proletaryusz ujmuje się za masakrowaną młodzieżą. Biedak — a gotów przecie dla idei poświęcić nawet cząstkę szczupłego zarobku. Przykładem niech tu będą ci tragarze portowi, którzy porwać się chcą na taki kolos, jakim jest handel angielski.

Społeczeństwo nasze, pozbawione politycznej niezawisłości, na sobie samem boleśnie doświadcza tych zmian wstecznych, które zaszły dokoła w sferach burżuazyjnych. Gdy zachodzi mowa o prześladowaniach pruskich, lub o oziębłości i niechęci, która zapanowała względem Polaków w całej Europie, gdzie klasy rządzące wielbią dziś tylko siłę, nieraz przytacza nasza prasa burżuazyjna wspomnienie z epoki dawniejszej, z czasów 1848 roku, gdzie Polaków witano wszędzie owacyjnie: i wtedy kiwa się głową i mówi: jakże się tamci zmienili. Ale czyż nasze społeczeństwo pozostało takiem samem? Synowie dawnych rewolucyonistów poszli w stańczyki, pną się nie na mury cytadel, lecz na szczeble karyery... Czemu o tem ta prasa milczy?

Arenami politycznemi stały się dziś parlamenty: Jaką większość wysyła do nich nasze społeczeństwo? Koło polskie w Berlinie — to zbiór klerykałów, wsteczników, wczorajszych jeszcze ugodowców.

Koło polskie w Wiedniu — to zbieranina mazgajów, lokajów, kretynów-karmazynów, hofratów (z Mickiewiczowskim rymem), karyerowiczów miedzianoczelnych, lub hochstaplerów brudnorękich. Istna arka Noego, w której brakuje tylko... człowieka.

PROGRAM

Partyi socyalno-demokratycznej w Austryi

uchwalony na kongresie w Wiedniu w roku 1901.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Austryi dąży do wyzwolenia całego ludu bez różnicy narodowości, rasy i płci z więzów ekonomicznej zależności, politycznego ucisku i ciemnoty. Przyczyna tych niegodnych stosunków tkwi nie w poszczególnych urządzeniach politycznych, lecz w warunkującym i znamionującym istotę całego dzisiejszego ustroju społecznego fakcie, że narzędzia pracy są zmonopolizowane w rękach jednostek. Właściciel siły roboczej, klasa robotnicza, popada przez to w najbardziej przygniatającą zależność od właścicieli narzędzi pracy i ziemi, od klasy wielkich właścicieli ziemskich i od klasy kapitalistów, których polityczne i ekonomiczne panowanie znajdują wyraz w dzisiejszem państwie klasowem.

Postęp techniczny, wzrastająca koncentracya produkcyi i własności, skupienie całej potęgi ekonomicznej w rękach kapitalistów i grup kapitalistów mają ten skutek, że coraz szersze warstwy dawniej samodzielnych drobnych przedsiębiorców przemysłowych i drobnych chłopów wywłaszczają z środków produkcyi i podają ich jako robotników najemnych, oficyalistów lub dłużników w bezpośrednią, lub pośrednią zależność od kapitalistów. Wzrasta masa proletaryuszów, wzrasta także stopień ich wyzysku i wskutek tego popada stopa życiowa coraz szerszych warstw ludu pracującego w coraz większą sprzeczność z szybko wzrastającą siłą produkcyjną jego własnej pracy i z wzrostem stwarzanego przez niego samego bogactwa. Wypływające z braku planowości kapitalistycznego sposobu produkcyi kryzysy, pociągające za sobą brak pracy i nędzę, przyspieszają i zaostrzają ten rozwój.

Im bardziej jednakowoż rozwój kapitalizmu zwiększa proletaryat, tem bardziej staje się tenże zmuszonym i uzdolnionym do podjęcia walki z kapitalizmem. Wypieranie indywidualnej produkcyi czyni także i własność prywatną coraz bardziej zbędną i szkodliwą, a równocześnie wytwarzają się konieczne duchowe i materyalne warunki nowych form produkcyi spółdzielczej na podstawie społecznej własności środków produkcyi. Zarazem przychodzi proletaryat do świadomości, że musi ten rozwój popierać i przyspieszać i że przejście środków pracy na własność wspólną całego ludu musi być celem, a zdobycie władzy politycznej środkiem jego walki o oswobodzenie klasy robotniczej. Jedynie proletaryat uświadomiony klasowo i zorganizowany do walki klasowej może być bojownikiem tego koniecznego rozwoju. Zorganizować proletaryat, natchnąć go świadomością swego położenia i swego zadania, wyrobić i utrzymać w nim duchową i fizyczną zdolność do walki jest przeto właściwym programem socyalno-demokratycznej partyi robotniczej w Austryi, dla przeprowadzenia którego posługuje się ona wszelkimi środkami,

---

Nie mógł panować nad sobą dłużej. To był nóż w samo serce. On, co ją tak ubóstwiał, był dla niej zatem tylko przedmiotem rachuby. Piętnaście lat pracował w pocie czoła dla Boisgelina, aby dziś stanąć pod zarzutem nieudolności! Uchwyciwszy dłońmi jej nagie ramiona, szepnął z obawy własnego krzyku:

— Milcz nieszczęsna! Nie budź we mnie szału!

Wyrwała mu ręce, zaczerwienione uściskiem.

— Bijesz mnie w końcu! gburze!... Bijesz!

Brzydząc się w tej chwili, jak nigdy, tym buldogiem, szukała w wściekłej żądzy zemsty, czemby go najdotkliwiej zranić.

— Jesteś bydlęciem, niezdolnem kierować warsztatu z dziesięciu ludźmi.

Roześmiał się na tę dziecinną obelgę. To ją podnieciło. Zranić go śmiertelnie!..

— Tak, bo też to ja cię zrobiłam dyrektorem!

— Ha, ha, ha!... Oszalała!... Pleciesz głupstwa, które mnie nie dotykają bynajmniej.

— Tak?... głupstwa?... Więc to nie mnie zawdzięczasz swoje miejsce?. Dowiedzże się, że jestem kochanką Boisgelina od dwunastu lat.

Nie zrozumiał w pierwszem mgnieniu oka.

— Co ty mówisz?

— Że jestem kochanką Boisgelina od lat dwunastu! A skoro wszystko się wali, niechże i temu będzie koniec. Ot co!

Bełkocząc, z zaciśniętymi zębami, rzucił się na nią i powalił ją na fotel. Jej nagość podniecała go, chciał ją zmiażdżyć pięściami, aby go przestała męczyć. Pękła zasłona tylu lat, zrozumiał, przeniknął całą otchłań hipokryzyi tej ubóstwianej kobiety, tej istoty zdradzieckiej, wyciskającej dokoła siebie pot, łzy i krew dla własnych rozkoszy okrutnych.

— Pięściami, bydlę? Pięściami?... Jak twoi pijani robotnicy?!... — lżyła go, szamocąc się.

Wśród chwilowego milczenia doleciał Delaveau huk młota, towarzysza długich lat pracy, który go do snu kołysał. Wszystko, co wyszło z pod tego młota, pożerały białe ząbki Fernandy. Myśl ta jak pożar ogarnęła jego mózg. Ona pożarła miliony, ona była powodem upadku, ona, ta śliczna, spokojna istota, była żywiołem ruiny, przebywając ciągle u jego boku, przy stole, w łóżku, zasypiając w upojeniu uściskami kochanka, które przywoziła z Guerdache, przy nim, szanującym jej sen, suszącym sobie głowę nad sposobami ocalenia „Piekła".

W najwyższym szale wykrzyknął:

— Musisz umrzeć!

Podniosła się z fotelu, cudna w swej półnagości, w czarnym kasku przepięknych włosów.

— Umrzeć? Chcę tego. Mam dosyć już ciebie! jego! życia! Lepiej umrzeć, niżeli żyć w nędzy!

On zaś, w potęgującym się szale, wył, ryczał:

— Musisz umrzeć!... Musisz!...

Obejrzał się po pokoju za nożem, bronią. Nic, oprócz dwu pięści! A nóż starczyłby na dwoje. Sądząc, że się waha, że mu brak odwagi, siły do jej zabicia, poczęła z uśmiechem szydzić:

— Nie zabijasz mnie?... Zabijże! jeżeli śmiesz!

Naraz oczy jego padły na piec blaszany, z którego buchał formalny pożar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prowadzącymi do celu, a zgodnymi z naturalnem poczuciem prawa u ludu.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Austryi broni we wszystkich kwestyach politycznych i ekonomicznych zawsze klasowego interesu proletaryatu i energicznie przeciwdziała wszelkiemu zaciemnianiu i osłanianiu sprzeczności klasowych, jako też wyzyskiwaniu robotników na korzyść stronnictw burżuazyjnych.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza w Austryi jest partyą międzynarodową; potępia przywileje narodów tak samo, jak przywileje urodzenia i płci, własności i pochodzenia, i oświadcza, że walka z wyzyskiem musi być międzynarodową, jak sam wyzysk. Potępia i zwalcza wszelkie ograniczenia swobodnego wygłaszania myśli, jako też wszelką narzuconą opiekę państwa i kościoła. Dąży do ustawowej ochrony stopy życiowej klas pracujących i walczy o zdobycie dla proletaryatu możliwie jak największego wpływu na wszystkich polach życia publicznego.

Wychodząc z tych zasad, stawia na razie austryacka socyalna-demokracya następujące żądania:

1. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania w państwie, kraju i gminie dla wszystkich obywateli państwa bez różnicy płci, począwszy od 20 roku życia; system proporcyonalny; przeprowadzenie wyborów w ustawowym dniu spoczynku; trzyletnie okresy prawodawcze; dyety dla posłów.

2. Bezpośrednie ustawodawstwo ludowe z prawem stawiania i odrzucania wniosków; prawo stanowienia o sobie i samorząd ludu w państwie, kraju i gminie.

3. Zniesienie wszelkich ustaw, krępujących swobodne wyrażanie przekonań; w szczególności zaprowadzenie zupełnej wolności prasy, zniesienie postępowania objektywnego i zakazu kolportażu; zniesienie wszelkich ustaw, krępujących wolność zgromadzeń i stowarzyszeń.

4. Zniesienie ograniczeń, krępujących wolność przesiedlania się, w szczególności zniesienie ustaw o szupaśnictwie i włóczęgostwie.

5. Stworzenie i przeprowadzenie ustawy, któraby nakładała surowe kary na urzędników, krzywdzących prawa polityczne jednostki lub stowarzyszeń.

6. Zapewnienie niezawisłości sądów; bezpłatny wymiar sprawiedliwości i bezpłatna pomoc prawna, odszkodowanie dla niewinnie uwięzionych i zasądzonych; wybór sędziów przysięgłych zapomocą powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania. Podporządkowanie wszystkich obywateli państwa pod zwyczajne ustawy i zwyczajne sądownictwo, zniesienie kary śmierci.

7. Państwowa i gminna organizacya służby zdrowia; bezpłatna pomoc lekarska i bezpłatne dostarczanie lekarstw.

8. Uznanie religii za rzecz prywatną; oddzielenie kościoła od państwa i uznanie wszelkich kościelnych i religijnych związków za stowarzyszenia prywatne, które sprawy swe samodzielnie załatwiają; obowiązkowe śluby cywilne.

9. Obowiązkowa, bezpłatna i świecka szkoła, odpowiadająca w zupełności potrzebom i rozwojowi poszczególnych narodów; bezpłatne środki naukowe i bezpłatne utrzymanie w szkołach ludowych dla wszystkich dzieci, jako też dla tych uczniów wyższych zakładów naukowych, którzy są uzdolnieni do dalszego kształcenia się.

10. Zastąpienie wszystkich pośrednich podatków i opłat przez stopniowo wzrastające podatki od dochodów, majątków i spadków.

11. Zastąpienie wojska stałego przez milicyę; wychowanie w kierunku powszechnego uzdolnienia do noszenia broni; powszechne uzbrojenie ludowe; rozstrzyganie co do pokoju i wojny przez reprezentacyę ludu.

12. Usunięcie wszelkich ustaw, które upośledzają kobietę wobec mężczyzny w stosunkach publiczno-prawnych i prywatno-prawnych.

13. Uwolnienie robotniczych stowarzyszeń gospodarczych od wszelkich ciężarów i ograniczeń, krępujących ich działalność.

Jako minimum ochrony robotniczej stawia socyalna demokracya następujące żądania:

1. Zupełna swoboda koalicyi; prawne uznanie organizacyi zawodowej; ustawowe równouprawnienie robotników rolnych.

2. Ośmiogodzinny maksymalny dzień roboczy bez wyjątków i bez zastrzeżeń.

3. Zakaz pracy nocnej z wyjątkiem tych zawodów, których techniczna natura nie dopuszcza przerwy; pracę nocną kobiet i młodocianych robotników należy jednak bez wyjątków zabronić.

4. Zupełny wypoczynek niedzielny, wynoszący najmniej 36 godzin.

5. Ścisłe przeprowadzenie zakazu pracy dzieci niżej lat 14; dostateczne ustawy ochronne dla uczniów i robotników młodocianych.

6. Zakaz pracy kobiet w tych zawodach, które wpływają szczególnie szkodliwie na organizm kobiecy.

Wszystkie te postanowienia mają się odnosić do przedsiębiorstw wszelkiego rodzaju i rozmiarów (wielki przemysł, przemysł przewozowy, rzemiosło, handel i przemysł domowy).

Stworzenie inspektoratu przemysłowego; powiększenie liczby inspektorów i nadanie im władzy wykonawczej; organizacye robotnicze mają brać udział w kontroli nad przeprowadzeniem ustawodawstwa ochronnego przez inspektorów obojga płci, przez nie wybieranych.

Wykroczenia przeciw ustawom ochronym przez przedsiębiorców powinny podlegać surowym karom, bez zamiany na grzywnę pieniężną.

Ubezpieczenie robotników należy poddać gruntownej reformie przez zaprowadzenie ogólnego ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy i zabezpieczenia losu wdów i sierot — i zorganizować jednolicie, zapewniając zupełny samorząd ubezpieczonych.

* * *

Do programu uchwalił kongres dołączyć program narodowościowy socyalnej demokracyi, uchwalony na ogólnym kongresie partyjnym w Bernie w r. 1899.

Przegląd polityczny.

= **Kongres austryackiej socyalnej demokracyi w Wiedniu** uchwalił na ostatniem posiedzeniu między innemi: wezwanie do wszystkich organizacyj okręgowych, aby przysyłały ogólnemu komitetowi wykonawczemu każdorazowe zamknięcie funduszu wyborczego; rezolucyę, oświadczającą się za zwalczaniem alkoholizmu; rezolucyę, protestującą przeciw nadużyciom militaryzmu i przeciw obecnemu sądownictwu wojskowemu.

Do komisyi kontrolującej fundusze ogólnego zarządu partyjnego wybrani zostali przez kongres: tow. Jakób Reumann, Karol Kubalek i Teresa Schlesinger.

Przegląd społeczny.

Wybory do zakładu ubezpieczenia od wypadków dla Galicyi i Bukowiny. Dnia 1 grudnia 1901 r. odbędą się wybory do zakładu ubezpieczenia od wypadków.

Sprawa ta jest bardzo ważną dla ogółu pracujących. Zarząd zakładu rozstrzyga o sprawach rent i pensyi dla kalek, inwalidów, wdów i sierot, a więc w sprawach, obchodzących wszystkich robotników.

Nadto zbliżają się także i wybory do sądu rozjemczego tego zakładu. Sąd rozjemczy decyduje stanowczo i nieodwołalnie w sporach między ubezpieczonymi a zakładem. Spory te są częste i potrzeba tam naszych zastępców, którzy śmiało i rozumnie staną po stronie pokrzywdzonego robotnika i potrafią przechylić szalę sprawiedliwości na jego stronę.

Nie wolno pracującym głosować za listą do sądu rozjemczego, przedłożoną przez komisyę wyborczą zakładu ubezpieczenia od wypadków, bo lista ta ułożoną jest po większej części stronniczo, bez uwzględnienia interesów robotniczych.

Baczcie więc wszyscy, ubezpieczeniu podlegający, aby lista ta nie przeszła, ale ta, którą wam przedłoży lwowska komisya zawodowa w porozumieniu z grupami, do wybo-

ru upoważnionemi. Niechaj naszymi zastępcami w zarządzie będą ludzie uczciwi i odważni, którzy energicznie staną w obronie praw robotnika.

Z ruchu robotniczego w Gorlicach. Piszą nam z Gorlic: W niedzielę dnia 27 października odbyło się u nas zebranie poufne, na którem tow. Tokarski zdał sprawozdanie z konferencyi okręgowej krakowskiej.

Następnie rozwijał tow. Fensterblau program socyalnej demokracyi. Poczem ponownie przemówił tow. Tokarski o znaczeczeniu organizacyi. Uchwalono zwoływać częściej zgromadzenia i przyjęto podatek partyjny.

Praktyki przedsiębiorców w sądzie polubownym zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Jak wiadomo, współudział robotników w sądach polubownych zakładów ubezpieczeń od wypadków jest nadzwyczaj ograniczony, gdyż w skład sądu tego wchodzą: przewodniczący, mianowany przez ministra sprawiedliwości, 2 assesorzy, powołani przez ministra spraw wewnętrznych, jeden assesor, wybrany przez przedsiębiorców, a jeden pośredni przez robotników. Skutkiem takiego składu mają w sądzie przedsiębiorcy przewagę i wyzyskują ją w ten sposób, że systematycznie nie przychodzą na posiedzenia, dekompletują sąd i narażają robotników, szukających pomocy w sądzie, na niepowetowane straty. Z odległych zakątków kraju przybywają robotnicy do Lwowa na rozprawę, a tymczasem następuje odroczenie, bo pp. Ciuchciński et com. nie zjawiają się w sądzie. Namiestnictwo toleruje te nadużycia i proponuje na assesorów zawsze takich niesumiennych pracodawców, którzy nadużywają stanowiska, w celu szkodzenia robotnikom. Zakład zaś ubezpieczeń od wypadków wiedząc, że robotnik pokrzywdzony nie znajdzie ochrony w sądzie, lekceważy najżywotniejsze interesy robotników. Będziemy w stałej rubryce piętnowali wszystkie te nadużycia.

Z sali sądowej.

Przeszkadzanie w „urzędowaniu“. Przed sądem powiatowym odbyła się powtórnie rozprawa przeciw fryzyerowi L., oskarżonemu o § 314 za to, że przeszkadzał aspirantowi na lekarza wojskowego, dr. Niemandowi, w urzędowaniu. Sprawa ta jest już czytelnikom naszym znaną. Dnia 21 lipca, wieczorem, siedziało na plantach przed teatrem towarzystwo, w którem się znajdował pewien huzar. Dr. Niemand, który przechodził obok ławki, był tak nieprzyzwoitym, że, mimo obecności pań, przyskoczył do żołnierza i począł go obrzucać wyzwiskami. Gdy zaś fryzyer L. zwrócił mu grzecznie uwagę, że żołnierz go widocznie nie zauważył z powodu ciemności, zawołał Niemand: „Halten Sie die Goschen“, — a gdy L. odparł na to, że jest obywatelem, a nie podwładnym, począł p. Niemand, wśród ogólnego zbiegowiska, gwizdać na policyanta. Gdy policyant się nie zjawił, pobiegł p. Niemand do teatru, wrócił stamtąd w towarzystwie policyanta i przyaresztował fryzyera. Usłużna policya zrobiła do sądu doniesienie, że p. L. przeszkadzał Niemandowi w urzędowaniu. Jako okoliczność obciążającą podał p. Niemand jeszcze i to, że fryzyer podczas rozmowy z nim miał w ustach papierosa, a rękę w kieszeni.

Na pierwszej rozprawie żądał p. Niemand koniecznie odszkodowania za świadectwo!...

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano panią Schiff, która była obecną podczas całego zajścia. Zeznała ona zgodnie z tem, co przedstawił oskarżony. Obrońca, dr. Heski, w końcowym wywodzie przedstawił, że nie zachodzi tu bezwarunkowo żadne przekroczenie z § 314, poczem sędzia, p. Krzyżanowski, wydał wyrok, uwalniający w zupełności oskarżonego.

Pan Niemand, false Neymand, musiał złożyć mundur wojskowy, ponieważ „Naprzód“ podał do wiadomości publicznej fakt, że sąd koleżeński uznał go dwukrotnie człowiekiem niehonorowym.

Agenci emigracyjni przed sądem. Piszą nam z Nowego Sącza: W Nowym Targu istniało od dłuższego czasu towarzystwo emigracyjne, które, stojąc na usługach zagranicznych firm przewozowych, trudniło się na wielką skalę przeprowadzaniem emigrantów przez granicę pruską. Agenci tego biura grasowali po całym powiecie nowotarskim, uprawiając na nieświadomości włościan różne nieuczciwe spekulacye.

Na czele tego biura stał początkowo niejaki Józef Starczewski z Nowego Targu, który już kilkakrotnie za sprawki te był karany. Dnia 20 lutego br. Starczewski został aresztowany i odstawiony do więzienia w Nowym Sączu, skąd dnia 7 maja br. uciekł i przepadł bez śladu.

Po Starczewskim objęła kierownictwo biura siostra jego, Marya Szczerbowska, która również została aresztowaną i dopiero za kaucyą wypuszczoną na wolną stopę.

Dnia 2 bm. odbyła się przeciw Szczerbowskiej, przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, rozprawa karna, pod przewodnictwem radcy Cieczyńskiego. Oskarżał zastępca prokuratora Sozański, bronił dr. Chodacki.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, oraz pięciomiesięczny areszt śledczy, w którym oskarżona się znajdowała, skazał ją na 6 tygodni ścisłego aresztu i na grzywnę 120 K na fundusz ubogich w Nowym Targu, ewentualnie 12 dni aresztu.

Zasądzona zastrzegła sobie 3 dni do namysłu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 8 listopada. 1520. Rzeź w Sztokholmie. — 1620. Bitwa pod Białą górą. — 1856. Śmierć komunisty Cabeta.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Budowniczy Solness“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład p. Jana Kasprowicza: „O Towiańskim“.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne uchwaliło przynajmniej co pół roku odbywać posiedzenia, spodziewając się, iż w nagłych wypadkach przybędą delegaci przynajmniej z sąsiednich państw, jako to: z Niemiec, Anglii, Holandyi i Francyi. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w święta Bożego Narodzenia. Z końcem tego roku wyda biuro sprawozdanie ze swej działalności, następnie zaś sprawozdanie o rozwoju partyi socyalno-demokratycznej we wszystkich krajach, wraz ze ze zbiorem uchwał międzynarodowych kongresów.

Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“ otwartą zostanie 15 stycznia 1902 r. w Muzeum Narodowem w Krakowie, obejmując zarówno oryginalne okazy i projekty z zakresu polskiej sztuki stosowanej, jak i materyał etnograficzno-artystyczny. Termin nadsyłania wszelkich przedmiotów i prac upływa z dniem 1 stycznia 1902. Koszta przesyłki w jedną stronę (nie licząc w to kosztów opakowania) przyjętych na wystawę okazów, ponosi Towarzystwo. 5 procent od sumy, uzyskanej ze sprzedaży na wystawie przedmiotów artystycznych i projektów, wpływa do kasy Towarzystwa. Przyjmuje na wystawę okazy i prace komisya rozpoznawcza, w której skład wchodzą pp.: F. Bruzdowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Hendel, prof. J. Stanisławski, Wł. Tetmajer, E. Trojanowski, prof. L. Wyczółkowski, St. Wyspiański i K. Żelechowski.

Komitet wystawy, który składają pp. J. Bukowski, J. Czajkowski, dr K. Potkański, R. Starzewski, E. Trojanowski, S. Udziela i J. Warchałowski, uprasza szan. panów artystów, właścicieli zakładów przemysłu artystycznego, tudzież posiadaczy zbiorów o liczny udział w wystawie.

Wszelkich wiadomości ustnych i listownych udziela p. Jerzy Warchałowski (Muzeum Narodowe, od godz. 11 do 12).

Pomnik dla Bałuckiego. Koło literackie w Krakowie wydało następującą odezwę:

„Koło artystyczno-literackie w Krakowie, pragnąc uczcić pamięć swego prezesa, wybitnego i tyle zasłużonego literaturze polskiej pisarza, powzięło myśl wzniesienia mu popiersia w foyer teatru miejskiego. Pragnąc zamiar swój, odpowiadający intencyom całego społeczeństwa polskiego, w jak najkrótszym czasie urzeczywistnić, Koło artystyczno-literackie odwołuje się niniejszem do ogółu wielbicieli talentu i zasług zmarłego z wezwaniem o przyczynienie się składką pieniężną do zebrania potrzebnego na cel powyższy funduszu.

Składki przyjmuje Koło artystyczno-literackie w Krakowie“.

Konferencya literacka o twórczości Gerharda Hauptmana, z szczególnem uwzględnieniem „Tkaczy“, odbędzie się w niedzielę wieczór o g. 7 we Lwowie w sali wy-

kładowej Uniwersytetu ludowego w Pasażu Mikolascha. Na konferencyi tej p. Popławski, artysta teatru miejskiego, odczyta drugi i czwarty akt „Tkaczy“. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Druga katedra literatury we Lwowie. We Lwowie powstała myśl domagania się utworzenia drugiej katedry literatury polskiej przy tamtejszym uniwersytecie, do czego skłania się i wydział filozoficzny. Lwowska „Czytelnia akademicka“, chcąc całą tę akcyę ożywić, zwołuje wiec akademicki w powyższej sprawie. Czy i jak prędko uzyskaną zostanie owa katedra — zobaczymy.

Koło polskie przyzwyczaiło Wiedeń do lekceważenia i zwlekania w nieskończoność wszystkich żądań polskich, skoro choćby najskromniejszy wydatek dla skarbu za sobą pociągają.

Nie od rzeczy będzie w tej chwili zanotować, iż czeska politechnika, jak publikuje onegdajsza „Wiener Zeitung“, otrzymała 5 nowych katedr. Stało się to oczywiście dla udobruchania Czechów, i dla dania im natychmiast czegoś do rąk, gdyż w projekcie budżetu na rok 1902 figuruje pozycya na utworzenie w Bernie 8 nowych katedr.

Bank parcelacyjny we Lwowie rozsprzedał w b. r. z majątków objętych na parcelacyę 5.130 morgów 148 sąż. za łączną sumę 2,059.001 K 69 h, z czego płacili parcelanci gotówką przy zakupnie 586.401 K 04 h. — Obecnie parceluje Bank następujące majętności: Baranie Peretoki, Gogotów, Jadowniki i Brzozowiec, Łęki, Łuczanowice, Miękisz nowy, Oleszę, Ołpiny, Potylicz, Radcza, Strzemilcze, Umieszcz, Wołosów, Wołczkowce i Kamienną.

Śledztwo przeciw kierownikowi starostwa. Z Dąbrowy donoszą: Obecnie gości w naszem mieście radca namiestnictwa Zimny, który prowadzi śledztwo wskutek skarg o nadużycie władzy, przeciw kierownikowi starostwa p. Piotrowi Dobrzańskiemu. Onegdaj przesłuchano szereg stron. Opinia śledzi bacznie końca tego śledztwa, tem bardziej, że rządy Dobrzańskiego odczuwane są dotkliwie w całym powiecie.

Ma być również przesłuchany dzierżawca myta Zieliński, któremu już drugi rok Dobrzański myta nie płaci, o czem przed kilku dniami donosiliśmy w „Naprzodzie“.

Bankructwo. Z Dukli donoszą nam: Tutejszy właściciel handlu zboża i przełożony synagogi, Dawid Aron Landau, zbankrutował, skrzywdziwszy wiele rodzin żydowskich, od których zabierał posagi tytułem pożyczki i nie oddawał. Suma tych pożyczek wynosi przeszło 30.000 zł.

Sąd jest formalnie oblężony przez wierzycieli bankruta, z których każdy stara się, aby pierwszy uzyskał egzekucyę do ruchomego i nieruchomego majątku Landaua.

Skutki klerykalnej oświaty. Z Przemyśla piszą nam: Od czasu, kiedy przemyscy klerykałi założyli „Przyjaźń“ i „oświecają“ w niej zbałamucone owieczki, skutki tej „zbożnej“ pracy objawiają się w ten sposób, że prawie każdy ich gorliwszy członek dostaje pomieszania zmysłów. Wypadków takich było już kilkanaście, a obecnie nowy wydarzył się w sobotę dnia 3 bm. Mianowicie członek wydziału „Przyjaźni“, niejaki Ignacy Wiech, znany z donosów na naszych towarzyszów, dostał pomieszania zmysłów; całymi dniami tańczy, śpiewa nabożne pieśni, odgraża się socyalistom, przyczem bije własną żonę i dzieci. Przywołani lekarze polecili rodzinie obłąkanego odstawić go do zakładu w Kulparkowie. Wiech był jednym z najgorliwszych „przyjaźniaków“.

Wszechniemcy wobec uniwersytetu włoskiego. Gdy studenci niemieccy w Innsbrucku urządzili znaną naszym czytelnikom awanturę na jednym z wykładów włoskich na tej wszechnicy, unosiła się nad dzielnością burszów „Ostdeutsche Rundschau“ — organ Wolffa. Obecnie, gdy ta awantura pobudziła Włochów do energicznej akcyi na rzecz założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście, zrzedła ogromnie mina wszechniemców. Środowa „Rundschau“ w artykule wstępnym nazywa już krok studentów niemieckich nieopatrznym. Z Włochami na uniwersytecie, jako tako wyżyć było można — byli nawet użytecznymi w walce z klerykałami. Wprawdzie, rząd tworzył nowe katedry włoskie, lecz to przecie mniejsze zło, niż cały uniwersytet włoski. A Innsbruck w dodatku leży na uboczu od okręgów z ludnością mięszaną, więc nie było obawy, iż miasto może uledz zwłoszczeniu...

Te wolfie żale świadczą, iż wszechniemcy obawiają się, że żądania włoskie zostaną uwzględnione, a jeśli się to spełni — wtedy zobaczymy, ilu kołowcom, nie mogącym przeforsować nie założenia uniwersytetu, lecz upaństwowienia istniejącego już gimnazyum w Cieszynie — równa się jeden poseł szczupłego klubu włoskiego.

Fanatyzm zakonnic. „Vooruit“ donosi z Gandawy o oburzającym czynie, którego się dopuściły zakonnice, utrzymujące tam prywatną szkołę.

8-letni chłopiec, uczęszczający do szkoły publicznej, został przed paru dniami proszony przez sąsiadów, by odprowadził ich maleńkiego synka do owej prywatnej szkoły klerykalnej. Chłopiec podjął się tej opieki; lecz gdy się zjawił w murach szkoły klasztornej, schwytały go zakonnice, oburzone, iż uczy się w szkole świeckiej, i przywiązały do drzewa. Potem sprowadziły wszystkie dzieci ze swojej szkółki i kazały im się natrząsać i wyśmiewać z przybysza.

Ojciec chłopca wniósł przeciw zakonnicom skargę sądową.

Paryska „Revue“, podająca często interesujące wiadomości z Japonii, powtarza za wychodzącem w Tokio dziennikiem, „Tayio“ (słońce), rezultaty jego interwiewu u wybitniejszych polityków japońskich w sprawie wzajemnego stosunku Japonii i Rosyi.

Z odpowiedzi można ogółem wywnioskować, iż politycy japońscy przewidują możność orężnego starcia Japonii z caratem. Kilku z nich, omawiając tę ewentualność, twierdzi, iż flota japońska przewyższa znacznie rosyjską, ale pod względem sił lądowych Japonia znajduje się w tyle. Do zwycięskiej walki z Rosyą Japonia stanąć może tylko w przymierzu z Chinami i to wówczas, jeżeli jej się uda nakłonić Chiny do wyćwiczenia swych wojsk po europejsku. Wtedy azyatycki Wschód odeprze wszystkie zaborcze zamiary Rosyi.

Ach, te nerwy! Dr Włodzimierz Lewicki wrócił z Zagrzebia i ogłasza publicznie, że występuje z redakcyi „Ich Głosu“ z powodu „choroby nerwowej“. Wiadoma rzecz, że ludzie o długich palcach mają delikatne nerwy i czują już z daleka nadchodzący krach. Czując, że Kazimierz Ehrenberg goni ostatkami i wyjedzie wkrótce z Krakowa, rzuca go Lewicki w kąt i wypiera się swego długoletniego spólnika, z którym urządzał wyprawy na kieszenie naiwnych.

Szczury opuszczają tonący okręt.

Teatr ludowy. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej toczyły się obrady nad sprawą wydzierżawienia miejskiej ujeżdżalni pod Kapucynami, na cele teatru ludowego. Jak wiadomo, o dzierżawę ujeżdżalni na teatr ludowy wnieśli oferty: dyrektor Kotarbiński, oraz specyalny komitet z artystą dramatycznym p. Zawadzkim. Po dłuższych obradach, sekcya wybrała komisyę, złożoną z Jana Federowicza i adwokata dra Staniszewskiego, której zadaniem będzie przeprowadzenie rokowań w tym kierunku, czyby oferenci nie byli skłonni utworzyć jednego wspólnego przedsiębiorstwa.

Dymisya p. Zawadzkiego. Dochodzą nas wieści, iż p. S. Zawadzki, artysta naszej sceny, otrzymał w dniu wczorajszym dymisyę na podstawie § 2 kontraktu, tj. z racyi przedłużającej się niedyspozycyi. Dla naszej sceny, w ostatnich czasach tak w wybitniejsze siły ubogiej, byłaby to niepowetowana strata. Oczekujemy oficyalnej wiadomości w tej kwestyi od dyrekcyi teatru.

Dyrekcyę teatru ruskiego we Lwowie objął dotychczasowy administrator teatru z ramienia stowarzyszenia „Besidy“, p. H. Rubczak.

Pamięci prof. Nenckiego, jak nam donoszą ze Lwowa, poświęciło zebranie onegdajsze Towarzystwo lekarskie, oraz Tow. imienia Kopernika. Zebranie zagaił prof. Beck, poczem wypowiedzieli wykłady o Nenckim profesorowie: Radziszewski, Niemiłowicz i Bądzyński, oraz prof. Zakrzewski.

Wiec młodzieży zwołuje Czytelnia akademicka we Lwowie w sprawie obsadzenia drugiej katedry literatury polskiej na tamtejszym uniwersytecie. Wiec odbędzie się w salach uniwersytetu w przyszły poniedziałek.

Szykanowanie publiczności, podróżującej na kolejach państwowych, przechodzi czasami wszelką miarę. Mamy znów do zanotowania wypadek, który mówi sam za siebie: W nocy z czwartku na piątek jechał pociągiem pospiesznym ze Lwowa do Krakowa p. D. Hollander. Na stacyi lwowskiej wskazał mu konduktor przedział, do którego tenże wsiadł wraz z pakunkami. Po chwili wpada urzędnik ruchu i zapytuje p. H., jakiem prawem wsiadł do wagonu? Na spokojną uwagę p. H., że wsiadł

do przedziału za pozwoleniem konduktora, począł urzędnik krzyczeć i kazał mu się wynosić, a gdy p. H. nie chciał ustąpić, zagroził, że zawoła komisarza policyi. Istotnie przybył jakiś pan w cywilnem ubraniu i nie legitymując się wcale, zmusił p. Hollandra do wyjścia. Wyszedłszy na peron, oświadczył nagle ów domniemany komisarz, że nie ma powodu aresztować p. H. i puścił go wolno. Gdy zaś p. H. żądał spisania protokołu, uciekł komisarz, nie chcąc o niczem słyszeć. P. H. miał jeszcze czas wrócić do pociągu i wsiąść do wagonu III klasy. Pakunki, które kazał sprzątnąć urzędnik ruchu, pozostały na dworcu lwowskim. Zachodzi podejrzenie, że ów urzędnik dlatego wypchał z wagonu p. H., aby dać osobny przedział jakiemuś oficerowi.

Dyrekcya powinnaby zapobiedz na przyszłość podobnym niemiłym zajściom.

Liczba medyków topnieje. Członek zarządu wiedeńskiej izby lekarskiej, dr. Henryk Adler, zwrócił się do wydziałów lekarskich 7 uniwersytetów austryackich, aby zestawić statystykę frekwencyi i promocyi na tych wydziałach. Praca ta, opierająca się na oficyalnych danych, dała następujący rezultat:

W roku akademickim 1891/92 na wszystkich 7 uniwersytetach wydano 721 dyplomów lekarskich. W następnych latach liczba ta wynosiła 717, 764, 857, 801, 724. 732, 675, 714, a w ostatnim roku 603. Frekwencya wykazuje również ten sam ubytek: podczas gdy w r. 1891/92 ilość rzeczywistych słuchaczów na 7 wydziałach lekarskich wynosiła łącznie 5.075, widzimy ich w ubiegłym semestrze tylko 2.555. Ilość promocyj zatem od roku 1892 zmalała o 23 procent, ilość słuchaczów o 50 procent.

Pięć dni pod ziemią przesiedział studniarz Thiele w miasteczku niemieckiem Grimma. Nieszczęśliwego, pracującego nad naprawą studni, zasypała ziemia, a dostęp do niego był tak utrudniony, że od soboty w południe do czwartku w południe pracowano nad jego uratowaniem. Wydobyto go zdrowego zupełnie, lecz bardzo znużonego i wyczerpanego. Roboty ratunkowe musiały być prowadzone z największą ostrożnością, gdyż groziło dalsze obsuwanie się ziemi i zupełne zasypanie Thielego. Skoro tylko zdołano sobie utorować wązki dostęp, podano mu mleko, czekoladę i zapałki. Dniem i nocą setki ludzi otaczało studnię. Gdy Thiele ukazał się ze sztygarem Kühlem i feldweblem pionierów, Behrensem, którzy ratowali go z narażeniem życia — na powierzchni ziemi podrzucił kapelusz i zawołał: „Glück auf! na co mu tłum odpowiedział grzmiącym okrzykiem. Pod eskortą setek osób zaniesiono Thielego do szpitala, gdzie pozostał przez dni kilka, celem należytego wypoczynku.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wpłynęło przedłożenie ministra skarbu, żądające dodatkowych kredytów budżetu na rok 1901. Kredyty te obejmują pozycye ze wszystkich ministerstw. Wraz z nimi wynoszą dochody budżetu razem 1.651,390.000 K, a rozchody zaś 1.650,653.000 K.

Następnie odpowiadają ministrowie Körber, Hartel, Welsersheimb i Call na liczne interpelacye.

Między innemi odpowiada Körber na interpelacyę tow. Schuhmeiera w sprawie uprowadzenia nieletniego chłopca w Weisshofen z domu rodzicielskiego do klasztoru. Körber stara się w odpowiedzi osłabić twierdzenia interpelacyi.

Tow. poseł Schuhmeier żąda otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Wniosek ten odrzucono 113 głosami przeciw 77.

Minister oświaty Hartel odpowiada na interpelacyę w sprawie awantur na uniwersytecie w Innsbrucku. Minister ubolewa nad zajściami i uznaje potrzebę założenia uniwersytetu włoskiego, ale przez noc nie da się ta kwestya załatwić wobec braku środków i sił naukowych.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad przedłożeniem rządowem w sprawie zapomóg dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi. Przemawia, jako referent, poseł Steiner.

Godz. 3·30 po południu. Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Strejk w fabryce zapałek w Skolem.

Skole, 7 listopada. Wskutek wydalenia przez Lipschütza wszystkich robotników, zajętych w jego fabryce, panuje tu wielkie wzburzenie, mogące doprowadzić do znaczniejszych rozruchów. Wczoraj żandarmerya aresztowała 3 robotników.

Samobójstwo.

Lwów, 7 listopada. Wczoraj o godz. 9 rano z domu przy ulicy Głębokiej pod l. 9 z ganku II piętra rzuciła się na podwórze Natalia Rozmuska, wdowa po profesorze gimnazyalnym z Krakowa, bawiąca chwilowo u swej przyjaciółki. Samobójczyni odniosła tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, że po przeniesieniu do szpitala zakończyła życie.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był podobno rozstrój nerwowy, spowodowany śmiercią córki.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 7 listopada. Elaborat subkomitetu, przedstawiony wczoraj komisyi budżetowej, proponował, aby około 8 000 dyurnistów i kalkulantów mianowanych zostało pomocnikami kancelaryjnymi, przyczem wdowy po nich i sieroty korzystałyby z postanowień pensyjnych. Płace dla owych stałych posad unormował projekt dla Wiednia: minimum 1.200 K, maximum 1.800 K, z odpowiedniemi zmianami na prowincyi.

Wniosek posła Byka, aby opuścić różnice pomiędzy krajami, został przez subkomitet przyjęty. Odesłanie napowrót projektu do komisyi nastąpiło na wniosek posła Derschatty, który żądał takiego przerobienia, aby zarzucono tymczasowe uregulowanie stosunków prawnych dyetaryuszów w drodze rozporządzeń, a unormowano je wyłącznie na podstawie ustawy.

W dyskusyi zabierał także głos imieniem Koła polskiego p. Abrahamowicz, twierdząc, iż Kołu leży na sercu los dyurnistów, poczem omawiając rezolucyę, żądającą stabilizacyi egzekutorów podatkowych, potępił zachowanie się tychże, często nieludzkie i prowokujące, pobudzające ludność do gwałtów, a nieraz i obrazy majestatu. Mówca godzi się na stabilizacyę pod warunkiem ułożenia norm, według jakich mają zachowywać się egzekutorowie przy ściąganiu podatków, oraz żąda, by powoływano do służby skarbowej lepsze żywioły.

(Gwałty egzekutorów podatkowych w Galicyi są tak głośne, że nawet Koło polskie nie mogło o nich przemilczeć. *Przyp. Red.*)

Mowa tow. Bebla.

Wiedeń, 7 listopada. W sali hotelu Wimbergera odbyło się wczoraj o g. 8 wieczór zgromadzenie ludowe, na którem tow. Bebel mówił o przesileniu przemysłowem i klasie robotniczej. Już o godz. 7 była sala i okoliczne ulice przepełnione tłumami robotników.

Tow. Bebel, przywitany burzą oklasków, mówił o znaczeniu kryzysów w ustroju kapitalistycznym. Przedstawił w wyczerpującym wywodzie, przerywanym okłaskami, objawy zaniku ustroju kapitalistycznego i dążenia socyalnej demokracyi, aby przez uspołecznienie środków produkcyi wyrwać społeczeństwo z więzów kapitalistycznej niewoli.

Mówca wspomniał następnie o polityce cesarza Wilhelma, o walce przeciw cłom zbożowym i o obecnych zawikłaniach międzynarodowych.

Mówca zakończył temi słowy: socyalizm jest grabarzem przeszłości, ale zarazem zapowiedzią nowego społeczeństwa.

Ziemia nie jest padołem płaczu, sami księża, którzy to głoszą, nie wierzą temu. Już na tej ziemi możemy stworzyć królestwo boże. W myśl hasła: „Proletaryusze wszystkich krajów, łącznie się!“ będziemy walczyli i pracowali, dopóki nie urzeczywistnimy swych socyalistycznych ideałów“. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Po przemówieniu tow. Brettschneidera i Kreutzera, zamknięto zgromadzenie.

Nowe projekty ustaw.

Wiedeń, 7 listopada. „Allg. Correspondenz“ donosi, że projekt nowej ustawy prasowej będzie przedłożony parlamentowi już za kilka dni, ponieważ rząd załatwił już wszystkie poprzednie formalności.

Projekt o tanich mieszkaniach dla robotników jest już gotowy i zatwierdzony

przez radę ministrów. Rząd zapewnia, że rozszerzy tę ustawę, jeżeli się w praktyce okaże korzystną.

Demonstracye studenckie w Innsbrucku.

Wiedeń, 7 listopada. Zasystowanie wykładów włoskiego profesora Menestriny w Innsbrucku, (któremu bursze niemieccy nie dali odbywać wykładów) wywołała silne wrzenie wśród studentów włoskich w całej Austryi. Wieczorem przybyło do Innsbrucku około 100 włoskich akademików z Gracu i Wiednia, którzy przyłączyli się do demonstracyi przeciw senatowi uniwersyteckiemu za jego uległość wobec Niemców. Policya z wydobytymi pałaszami wtargnęła do Uniwersytetu, została jednak wyparta przez akademików, którzy zamknęli wszystkie wejścia. Jeden akademik został aresztowany. Gmach namiestnictwa strzeżony jest przez policyę. Krążą wieści, iż i część garnizonu trzymaną jest w pogotowiu.

Akademicy złożyli protest u rektora i burmistrza przeciw naruszeniu przez policyę nietykalności gmachu uniwersyteckiego. W proteście tym brali udział i akademicy niemieccy, którzy z wyjątkiem tego kroku trzymali się na uboczu. Rektor Cathrein skarżył się również przed burmistrzem na niewłaściwe postępowanie policyi, na co burmistrz wyraził swe ubolewanie i nakazał posterunkowi policyi, stojącemu przed uniwersytetem, opuścić ten posterunek. Wówczas ustąpili studenci włoscy z uniwersytetu i urządzili pochód przez miasto.

Wieczorem usiłowali demonstranci ponowić południową próbę udania się przed zamek cesarski, zostali jednak przez policyę odparci.

Senat uniwersytecki postanowił przerwać na kilka dni wykłady na wydziałach świeckich i zamknąć uniwersytet.

Zgromadzenie akademików włoskich w Wiedniu.

Wiedeń, 7 listopada. Studenci włoscy w Wiedniu urządzili wczoraj wieczorem zebranie w „Circolo accademico italiano“, na którem przemawiał przybyły z Innsbruku prof. Pacchioni. Wykazywał, iż 800.000 Włochów w Austryi musi jako naród o wysokiej kulturze posiadać swój uniwersytet. Tłomaczenie się dotychczasowych rządów, iż brak pieniędzy jest nieuzasadnione. Tryest ofiaruje milion K, jako zapomogę na pierwsze potrzeby i roczną subwencyę w kwocie 10.000 koron.

W tym samym duchu przemawiał i poseł Malfatti.

Sprawa uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Wiedeń, 7 listopada. Klub posłów włoskich uchwalił domagać się od rządu jasnego oświadczenia i przyrzeczenia co do wszechnicy włoskiej w Tryeście, a w razie odmowy zająć już w dyskusyi budżetowej odpowiednie stanowisko. (Na tak energiczną postawę posłów włoskich wpłynęły ostatnie zajścia w Innsbrucku. *Przyp. Red.*).

Minister Rezek zostaje.

Wiedeń, 7 listopada. „Wiener Abendpost“ pisze: Wiadomość, podana przez niektóre dzienniki o rzekomych rokowaniach w sprawie zastąpienia ministra dra Rezeka przez inną osobistość, jest zupełnie bezpodstawną.

Wybory do sejmu chorwackiego.

Budapeszt, 7 listopada. Wczoraj rozpoczęły się wybory do sejmu chorwackiego. Dotąd wybrano 45 członków „stronnictwa narodowego“ i 4 członków zjednoczonej opozycyi.

Bankructwo.

Budapeszt, 7 listopada. Tutejsza znana wielka firma zbożowa Samuel Gelb zbankrutowała skutkiem niepomyślnych spekulacyj giełdowych.

Wilhelm zwycięzca.

Berlin, 7 listopada. Komisya artystyczna miasta, której przewodniczy starszy burmistrz Kirschner, zastosowała się do życzeń cesarza Wilhelma o tyle, iż poleciła architektowi Hoffmannowi, by zmienił projekt studni monumentalnej, jednakże bez zmiany głównej myśli.

Olbrzymie zwycięstwo socyalnych demokratów.

Berlin, 7 listopada. W 16 okręgach miejskich odbyły się uzupełniające wybory do tutejszej rady miejskiej, przy których socyalni demokraci odnieśli olbrzymie zwycięstwo. Mianowicie zostało wybranych 13 socyalnych demokratów, a tylko 3 liberałów.

Dotychczas okręgi te reprezentowane były przez 7 socyalistów, 8 liberałów i 3 konserwatystów. Socyalni demokraci zyskali więc 6 nowych mandatów. Liberali, konserwatyści i antysemici ponieśli klęskę.

Między wybranymi socyalistami znajduje się Karol Liebknecht, syn Wilhelma Liebknechta, dalej posłowie Pfannkuch, Wurm i inni.

Karol Liebknecht wybranym był w dwóch okręgach, wobec czego w jednym z nich odbyły się ponowne wybory.

Między liberałami wybrany został ponownie prof. Virchow.

Udział wyborców był dosyć liczny. Walka wyborcza była niesłychanie zacięta. Stronnictwa burżuazyjne czyniły rozpaczliwe wysiłki, by niedopuścić do wyboru socyalnych demokratów. W agitacyi socyalistycznej brało udział wiele kobiet z inteligencyi, które sprowadzały wyborców, rozdzielały odezwy i listy wyborcze.

(Rezultat wyborów, które przyniosły takie zwycięstwo socyalnej demokracyi jest wyrazem energicznego protestu mieszkańców Berlina przeciw zapędom absolutystycznym z góry. *Red.*).

Okupacya wyspy Mytilene.

Paryż, 7 listopada. „Figaro“ pisząc o zajęciu wyspy Mytilene przez eskadrę francuską, podnosi, że celem wyprawy bynajmniej nie jest naruszenie nietykalności tureckiej. Sułtan starał się na podstawie traktatu, dotyczącego wyspy Cypru, otrzymać pomoc ze strony Anglii, ale Anglia nie może mięszać się w ten zatarg.

Paryż, 7 listopada. „Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola, że panuje tam obawa, iż grecka ludność wyspy Mytilene, oddawna dążąca do połączenia się z Grecyą, skorzysta ze sposobności i wywoła powstanie przeciwko rządowi tureckiemu.

Konstantynopol, 7 listopada. Ambasada rosyjska odmówiła powtórnie prośbie Turcyi o interwencyę w sporze francusko-tureckim, oświadczając, że wszystkie żądania Francyi muszą być przez Turcyę zaspokojone.

Brutalność policyi.

Paryż, 7 listopada. W gminie Ivry pod Paryżem obradował kongres rewolucyjno-socyalistycznej partyi (odłam, obejmujący bardziej radykalne grupy socyalistyczne). Wieczorem po kongresie zapowiedziane było zgromadzenie ludowe, na które udali się wszyscy, mający w niem uczestniczyć, w pochodzie. Wśród poohodu rozwinięto czerwone sztandary.

Widok czerwonej barwy podziałał tak drażniąco na policyę, iż z furyą rzuciła się ona na pochód, chcąc powyrywać sztandary. Udało jej się kilka chorągwi poszarpać, lecz przy tej okazyi 6 policyantów odniosło rany, w tej liczbie 1 dość ciężkie.

Brutalne zachowanie się policyi w Ivry będzie przedmiotem interpelacyi w parlamencie.

Strejkbrecher zbrodniarzem.

Seraing (Belgia), 7 listopada. W tutejszem zagłębiu węglowem zdarzył się tragiczny wypadek. Przewodniczący zawodowego stowarzyszenia górników tow. Bourlard, spotkawszy strejkbrechera Chaveta, zaczął mu czynić wyrzuty, iż dopuszcza się zdrady wobec innych górników. Te uwagi, padłszy na nieczyste sumienie, tak rozirytowały Chaveta, iż rzucił się na Bourlarda i zadał mu kilka ciosów nożem, grożących poważnie jego życiu.

Śmierć Lihungczanga.

Pekin, 7 listopada. Stan zdrowia Lihungczanga jest beznadziejny.

Pekin, 7 listopada. Wczoraj wieczorem zmarł tu Lihungczang. (Zmarły urodził się w r. 1823 i był od r. 1872 kanclerzem państwa chińskiego. *Red.*).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 9. — [illegible]